

Źródło wszelkiego zła, czyli Nergal a sprawa polska

Autor tekstu: **Piotr J. Sz wajcer**

Jak (być może) niektórzy jeszcze pamiętają, taki tytuł — „Źródła wszelkiego zła” — nosił przygotowany przez Richarda Dawkinsa dla brytyjskiej BBC4 film dokumentalny stanowiący swoistą „ścieżkę filmową” do *Boga urojonego*. Zapewne jednak nie wszyscy już wiedzą, że tytuł to inwencja producenta (pewnie wymyślił, że tak się rzecz lepiej sprzeda), a sam Dawkins nie był z niego zbyt zadowolony, wbrew czarnemu pi-arowi bowiem (nad wyraz skutecznemu — nie przeczę) ani autor *Samolubnego genu*, ani inni prominentni przedstawiciele „nowego ateizmu” (Harris, Hitchens, Dennett, Coyne etc.) nie są „fanatycznymi antyklerykałami”, którzy najchętniej Watykan, wielki meczet (i pół Utah przy okazji) wysadziliby w powietrze. Nie — Dawkins zresztą w samym filmie (i w książce oraz wielu wystąpieniach publicznych) też bardzo dobitnie wyjaśnia, że religia (szerzej — religie) nie jest źródłem *wszelkiego zła* i że łatwo wskazać wiele innych, zdecydowanie nie religijnych korzeni zła, które dzieje się na świecie.

Cóż — wydawałoby się, że w tym przypadku trudno byłoby Dawkinsowi zaprzeczyć (takie proreligijne ukłony zdarzają mu się zresztą dość często — jest na przykład autorem bardzo interesującego artykułiku *Ateiści za Jezusem*), ale czasem zaczynam się zastanawiać, czy aby część owego uniewinniającego werdyktu („są też inni”) nie wynika ze zbyt wąskiego rozumienia religii, jakie promują nowi ateiści (i które, paradoksalnie, jest też bardzo korzystne dla dominujących kościołów), a mianowicie z ustanowienia *iunctim* między religią a jakimś bogiem. Tymczasem, gdybyśmy spojrzeli szerzej i zastanowili się nad zależnością między złem a szeroko rozumianym irracjonalizmem (wiarą nie opartą o empirię), może byłoby łatwiej wskazać nieco więcej przyczyn popełnianego przez ludzi zła. W tym ujęciu religia (np. wiara w osobowego boga) i rzekomo ateistyczne ideologie (komunizm z mitem walki klasowej, nazizm z mitem rasy i „krwi i ziemi”, nacjonalizm z mitem „narodu”) przestają już się tak bardzo różnić — wszystkie walczą nie tylko z człowiekiem, ale i z rozumem.

Może jednak przejdę do konkretów i wyjaśnię, czemu akurat w tym momencie przypomniały mi się problemy definicyjne Dawkinsa. Otóż piszę ten tekst na parę tygodni przed wyborami parlamentarnymi, a tymczasem, przeglądając prasę i portale internetowe, można by pomyśleć, że ważniejsze niż to, kto przez następne cztery lata będzie w tym kraju rządził, jest pytanie, czy pan Darski może, czy nie może występować w publicznej telewizji. Najzabawniejsze zaś (to taki śmiech przez łzy), że w spór ten zaangażowały się obok polityków i publicystów liczne „autorytety” — KRRiTv, Rada Etyki Mediów, Rada Programowa TVP i oczywiście liczni hierarchowie Kościoła — i przez jedną stronę zatrudnienie pana Darskiego uznane zostało za kolejny przejaw ataku na „podstawowe wartości” polskiego społeczeństwa i otwartej już walki z religią, jaką rzekomo obserwujemy w Polsce („zamykanie katolików w getcie” arcybiskupa Michalika, „to wojna!” mojego ulubieńca Tomasza Terlikowskiego z „Frondy”), przez drugą zaś jako przejaw emancypacji świeckiego państwa i wolności słowa oraz przekonań. Co więcej, mniej i bardziej samozwańczy „obrońcy” Darskiego tę właśnie zasadę świeckości mocno eksponują i to właśnie jest ten wątek całej afery (aferki raczej), który najbardziej mnie zaintrygował.

Przypatrzmy się bowiem całej historii z boku. Dla klarowności rozumowania przyjmijmy, że nie interesuje nas kontekst polityczno-biznesowy (w tym autopromocja Adama Darskiego — nim związał się z panią Dodą i przed procesem o darcie Biblii mało kto o nim słyszał — a także mobilizowanie elektoratów przez polityków i duchowieństwo) lecz traktujemy strony sporu poważnie. Tak więc zakładamy, że „prawa strona”, nazwijmy ją sobie tak umownie, istotnie broni „prawd wiary”, którą wyznaje, i uczuć religijnych „milionów katolików” (przy okazji — co z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, nawet w Polsce zarejestrowanych jest ich ponad sto, a na świecie mamy już ponad trzydzieści pięć tysięcy różnych denominacji tej religii; wszystkie w tej czy innej formie czczą Biblię jako „świętą księgę?”), pan Darski natomiast rzeczywiście jest wrogiem chrześcijaństwa i wyznawcą kultu szatana. [Wiem, że oba te założenia są dyskusyjne, ale to w końcu tylko eksperyment myślowy].



1. Adam Darski z zespołu Behemoth w czasie Polish Apostasy Tour 2007 w Mega Clubie w Katowicach

Otóż zwracam uwagę, że w tym ujęciu cała sprawa Nergala przestaje mieć jakikolwiek związek ze świeckością! To spór dwóch (lub większej liczby) religii o to, która z nich wyznaje lepszego (?) i prawdziwszego (?) boga i czy nazywa się on szatan czy Jezus. I co nas to pingwinów obchodzi? [\[1\]](#) W takich sporach darcie i palenie cudzych świętych ksiąg ma wielowiekową tradycję — katolicy palili Torę i Koran, muzułmanie Bhagawadgitę i Biblię, ostatnio jakiś ewangelikalny amerykański pastor też spalił Koran. Jako ktoś, kto takie kłótnie w teistycznej rodzinie obserwuje z boku, mogę się tylko cieszyć, że przy okazji darcia i palenia ksiąg przynajmniej w naszej części świata nie rozdiera się już końmi i nie pali na stosie ludzi. Natomiast żądać ode mnie (paru dziennikarzy prosiło mnie o komentarz w tej sprawie), bym zadeklarował, czy szatan Crowleya i Micińskiego (zakładam, jak przypominam, że Adam Darski poważnie mówi to, co mówi) jest lepszy czy gorszy od Jezusa JPII i BXVI (przez litość nie wspomnę o Jezusie Terlikowskiego, bo to musiałaby być doprawdy przerażająca postać, przy której starotestamentowy JHWH to łagodny baranek) to stanowczo zbyt wiele. Pierwsze przykazanie (no, może drugie, czy trzecie) sceptyka — nie angażuj się w spory dotyczące nieistniejących, hipotetycznych bytów.

A skoro już bawimy się w dygresje, to warto zauważyć, że sprawa Nergala jest dla naszego uroczego kraju symptomatyczna jeszcze pod jednym względem. Otóż w Polsce bardzo często przez domniemanie niejako następuje utożsamienie antyreligijny - antykatolicki. Dlaczego tak jest w tym przypadku, pokazałem (mam nadzieję) wyżej. Mało kto natomiast wciąż jeszcze uświadamia sobie, że to zjawisko znacznie bardziej powszechne. Czasem zresztą o zabawnych wręcz konsekwencjach, jak choćby akceptacja buddyzmu w stowarzyszeniach propagujących racjonalizm i ateizm. Nie to, bym miał coś specjalnie przeciw buddyzmowi — to w sumie chyba najsympatyczniejsza z wielkich światowych religii — ale, proszę mi wierzyć, z racjonalizmem nie ma ona nic wspólnego. Wiara w reinkarnację, kluczowa na przykład dla tybetańskiego buddyzmu (wiele razy pisał o tym dalej lama), jest równie racjonalna, jak dogmat zmartwychwstania czy niepokalanego poczęcia.

Wracając zaś do głównego wątku. Zaczęłem mój tekst od przywołania Richarda Dawkinsa. Nie przypadkiem, bo to autor, któremu bardzo wiele zawdzięczam (a nieskromnie — bowiem mam w tym pewne zasługi — dodam, iż jest to też autor, któremu laicki dyskurs w Polsce, a i na całym świecie, wiele zawdzięcza), a przywołałem go, by wykazać, że o ile źródła zła nie zawsze tkwią w religii, to zwykle jednak tam, gdzie zło, można doszukać się też irracjonalizmu — albo wręcz pogardy dla rozumu i empirii — i antynaturalizmu (nadmaturalizmu) w różnych odmianach. [\[2\]](#) Jeśli ten koktajl uwzględnimy i nie damy się ludzić pozorom (Darski jako symbol społeczeństwa świeckiego?!), kwestia źródeł zła stanie się nieco bardziej zrozumiała, a religię zaczniemy oceniać nieco bardziej obiektywnie.

Oczywiście ta drobna krytyka w niczym nie umniejsza wielkiej przenikliwości Dawkinsa, a *casus* Nergala dostarcza nam wspaniałej wręcz ilustracji trafności jego diagnoz. W *Bogu urojonym* i licznych późniejszych publikacjach Dawkins pokazywał na przykład, że nie jest tak, by tylko religijny fundamentalizm był szkodliwy, bowiem liczni naprawdę dobrzy i uczciwi, tyle że pobożni ludzie swoją (umiarkowaną i cywilizowaną) wiarą torują drogę właśnie groźnym fanatykom. To rozumowanie wywołało furiackie wręcz ataki na Dawkinsa (i innych nowych ateistów). Również w Polsce liczni obrońcy wiary z okolic „Gazety Wyborczej” i PO nieustannie przywołują argument, iż (proszę wybaczyć uproszczenie) może i ksiądz Rydzyk i Radio Maryja to istotnie przesada, ale taki

prawdziwy i dobry katolicyzm (i prawdziwe przesłanie „dobrego Nazarejczyka”) poznajemy dzięki światłym katolikom choćby z „Tygodnika Powszechnego”. Czyżby? Oto cytat z artykułu (o sprawie Darskiego, jakżeby to inaczej) z ostatniego numeru TP (nazwisko autora litościwie pomijam): „Nergal może katolicyzmu szczerze nienawidzić, ale powinien też mieć świadomość, że katolicy obchodzą się z nim subtelnie, powierzając rozstrzygnięcie sporu niezależnej władzy sądowniczej. Są kraje, gdzie święte księgi traktuje się dalece poważniej, a wyroki zapadają niezwłocznie i nie ma od nich odwołania...”. Ładne nieprawdaż? I to naprawdę jest ta „lepsza” strona polskiego katolicyzmu!

Jaki zatem morał ze „sprawy Darskiego” wypływa dla laickości (morał musi być!). Otóż kilka, dla mnie przynajmniej:

1. Darcie książek to głupota i barbarzyństwo. Darcie cudzych świętych ksiąg (szczególnie, że nic za to nie grozi) to w dodatku przejaw braku dobrego smaku i dobrego wychowania. Mimo wszystko jednak lepiej palić książki niż ludzi.

2. Wsadzanie kogoś do więzienia za podarcie książki to przejaw jeszcze większego barbarzyństwa. Głupota nie jest i nie powinna być penalizowana, choć oczywiście trzeba ją publicznie potępiać.

3. Każda religia i każda irracjonalna ideologia broni swojego monopolu, zwłaszcza gdy (a taką sytuację obserwujemy właśnie w Polsce) *Zeitgeist* sprawia, że monopol ten zaczyna być przełamany. Taka obrona zawsze jest atakiem na cudzą wolność.

4. Wróg twojego wroga nie zawsze jest twoim przyjacielem.

5. Myślenie nie szkodzi (to morał uniwersalny, który dodają zawsze).

Zwracam uwagę, że to nie są wyłącznie laickie postulaty.

PS. Zbliżają się wybory, nie mogę więc zmarnować tej okazji i powstrzymać się od agitacji politycznej, zwłaszcza że wykryłem, iż jedyną partią, która tak naprawdę chce bronić świeckości mediów publicznych w Polsce (mnie przynajmniej bardziej niż pan Darski przeszkadza ich nieustanne rozmodnienie) jest... Prawo i Sprawiedliwość! Otóż właśnie ukazał się komunikat PAP, informujący że:

PiS zapowiada zgłoszenie projektu noweli ustawy o rtv, który ma dać obywatelom wpływ na program mediów publicznych; zgodnie z projektem, jeśli 10 tys. osób - płacących abonament lub zgodnie z prawem z niego zwolnionych — podpisze się pod wnioskiem o zmianę formuły programowej albo elementu programu, „którego w mediach publicznych nie chcą tolerować”, to Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, po otrzymaniu pisma, w ciągu dwóch tygodni będzie miała obowiązek zająć stanowisko i wydać decyzję w sprawie. Gdy wniosek o usunięcie programu złożą 50 tys. osób, to nie będzie on już emitowany.

To naprawdę genialny pomysł! Przy obecnych nastrojach naprawdę nietrudno zdobyć pięćdziesiąt tysięcy podpisów i wystarczy miesiąc, by z anteny zniknęły wszystkie programy religijne. A ponieważ „druga strona” też nie będzie zasypiać gruszek w popiele, więc po dwóch miesiącach już nic w TVP nie będzie. I wreszcie rozwiąże się problem mediów publicznych i to z zachowaniem pełnego respektu tak dla (laickiej) zasady rozdziału kościołów i państwa, jak i z poszanowaniem słynnych „wartości chrześcijańskich”, które dziś media publiczne ustawowo muszą promować.

Przypisy:

[1] Gdyby ktoś nie wiedział - to pointa starego dowcipu, który bardzo lubię. Rozmawiają dwie krowy: - Wiesz, ponoć mamy epidemię choroby szalonych krów - mówi jedna. - A co nas to pingwinów obchodzi! - odpowiada sąsiadka.

[2] Osobny problem - i osobna rozmowa - to zło "aideologiczne", czasem bardzo racjonalne; ale dyskusje o naturze ludzkiej odłożmy może na inny czas.

Piotr J. Sz wajcer

Właściciel Wydawnictwa CiS

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-09-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2241) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2241>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl